

## Protokół.

54

Lublin, dnia 5 listopada 1944r. Stanisław  
Nowakowski, wiceprokurator Izby Apela-  
cyjnego w Lublinie i Czesław Okrzegowy,  
komisji Badania Źbrodni Niemieckich  
w Polsce, przesłuchali w trybie art. 107 § 115  
K.p.k. niżej wymienionego, który oświadczył  
co następuje:

Nazywam się Stanisław Łudaj,  
29 l. Raym. kat., funkcjonariusz  
Wojsk. Komendy et. O. w Lublinie,  
adres. w Lublinie, ul. Górna 8/5,  
niekarany, obywatel. —

W styczniu 1943r. z obojczyca orenkowanego  
przez gestapo w Łutowie i po dwóch tygod-  
niach pobytu w obozie, z obojczyca prze-  
frankportowany do obozu na Majdanku,  
gdzie przebywałem do kwietnia 1944r.  
Na Majdanku było pięć pól, na  
których przebywali więźniowie różnych  
narodowości. Komendantem obozu  
był Weiss, jego zastępcą Thuman,  
a referentem krematorium Stuhlfeldt.  
Imienia tego obojczyckiego nie znam.



Stosunki panujące na elajdanku  
były okropne. Codziennie Niemcy  
umierali z głodu i choroby, byli bici  
przez strażników i mordowani.

Bicie było codziennym zjawiskiem  
i nieomal rozrywką dla Niemców.

Szeregowym okrucieństwem odznaczał  
się Elukfeldt, ten sam, który został  
okazany mi na fotografii (zw. oka-  
zano fotografię Ericha Elukfeldta).  
Elukfeldt niejednokrotnie bił spoty-  
kanych więźniów na terenie obozu  
i nie raz bez widocznego ku temu  
powodu. Podobny wypadek policia  
miał miejsce ze mną. Pewnego razu  
Elukfeldt zauważył, że usmiech-  
niętem się do woźnicy. Natychmiast  
zbliznął się do mnie i uderzył mnie  
ręką w ramię wskutek czego upadłem  
na ziemię, a wtedy Elukfeldt zaczął  
mnie kopać po całym ciele i w czasie  
tego wybił mi trzy zęby. Innym  
dnem razem widać, jak przy-  
wilejono transport kobiet i dzieci

Przebieg



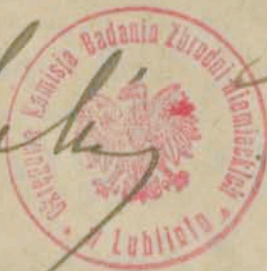
i odrazu zaczęto wędzić je poczt-  
kowo do Toruni, a stamtąd do komory<sup>55</sup>  
gazowej. Po dwóch godzinach trasy  
wyniesiono do krematorium i spalono.  
W tej akcji czynny udział brał  
Elluhfeldt, pilnijsze aby wszyscy  
weszli do Toruni. Niemcy pilnowali  
dokola i wydawali polecenia innym  
wizantom, którzy znowu kazali przy-  
wiezionym kobietom i dzieciom  
wchodzić do Toruni, z której wiodło  
przejsie do komory gazowej. Wyz-  
nienie znajdujący się na elajdanku  
wiedzieli w zasadzie to, jeśli transport  
od razu był skierowany do Toruni,  
to znaczy escheta myślnich śmieci.  
Dłaje mi się, że ten transport  
kobiet i dzieci składał się z żydów-  
nek i ich dzieci, ale nie wiem skąd  
został przywieziony. Wracając  
do osoby Elluhfeldta, pragnę  
jeszcze nadmienić, że był on  
postrachem całego obozu. Za-  
gadawsam, że Elluhfeldt był zawsze



potrzebny na twary w czołwie pętlami  
 słuszy na elajdanku. Na obywatel  
 mi fotografii w domu deisiernym  
 elchsfeldt jest o wiele nieupływy  
 nie mniej jednak podawam go. Wiza-  
 nionie pracujący w krematorium spo-  
 wiadali, że przywiezionym trupom, elch-  
 feldt zaraz wybijał zęby i zbierał  
 je do garbka. Z opowiadania więźniów  
 zatrudnionych przy krematorium wie-  
 domo mi, że partyzantów schwyta-  
 nych przez Niemców w czołwie akcji  
 przywożono wówczas do krematorium  
 i rozstrzeliwano ich, a następnie trupy  
 palono. W egzekucjach tych czynny  
 nosił brat elchsfeldt. - Należy  
 nie mieć wątpliwości do dodania.

M. Nowakowski

M. NOWAKOWSKI



podpisano  
 Nowakowski